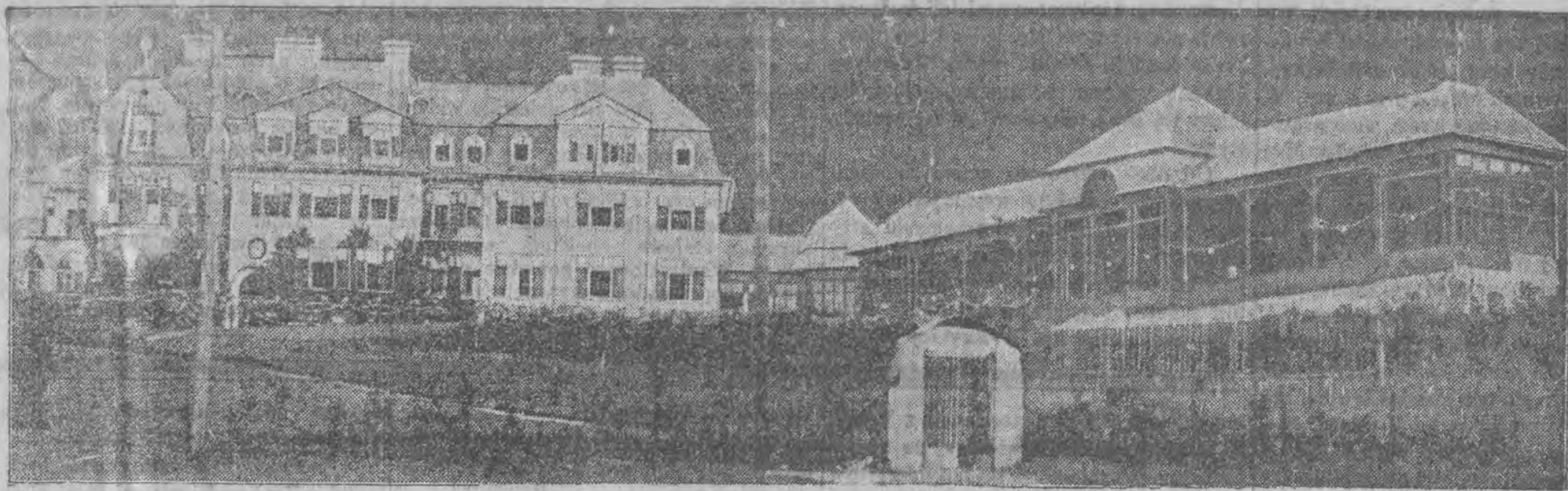
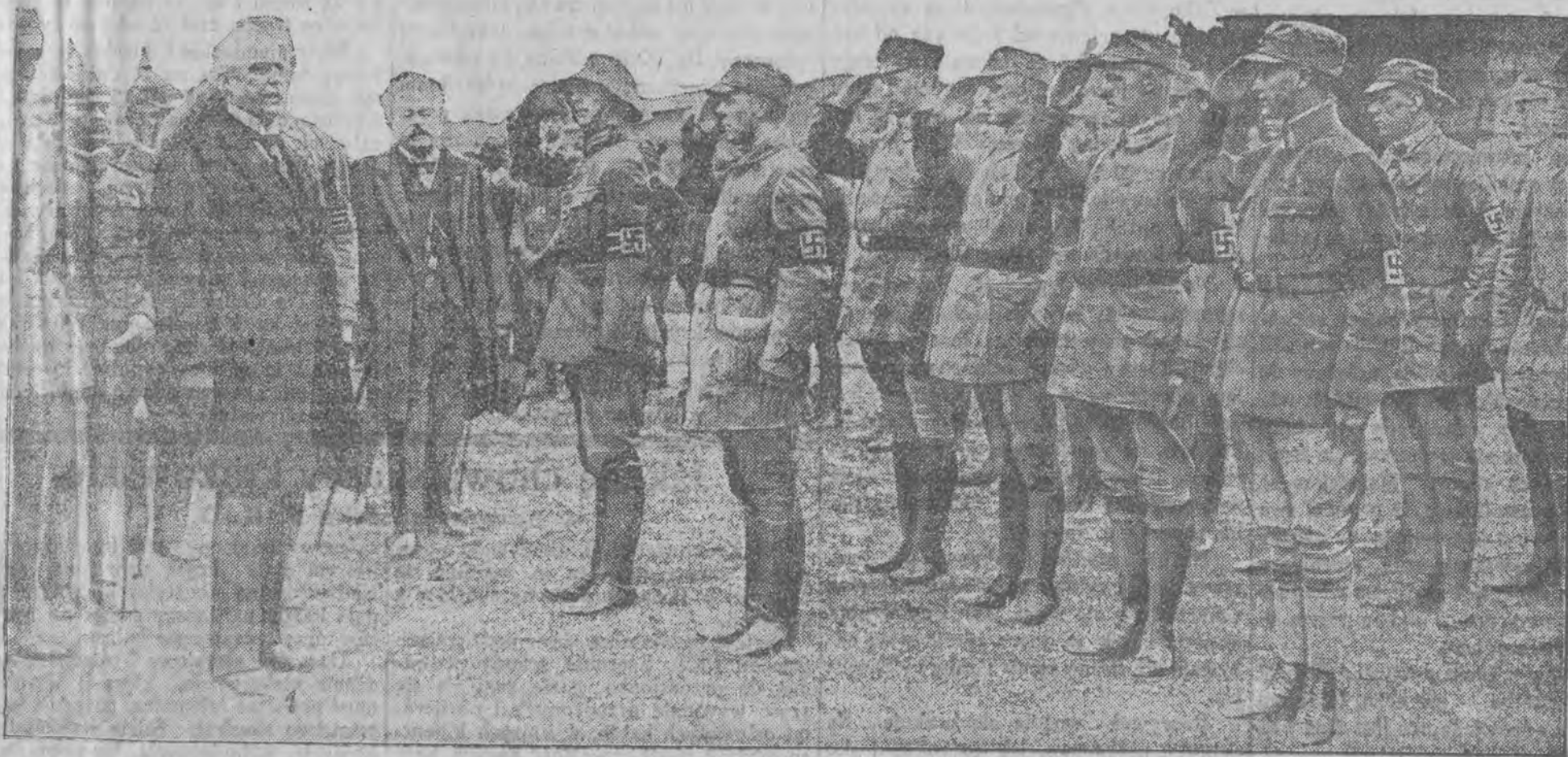


EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 7 LIPCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 153



Nota niemiecka w sprawie uzbrojenia, nadesłana przed rząd niemiecki rządowi francuskiemu mówi m. in.: „Organizacje sportowe niemieckie nie mają żadnych celów wojskowych, ale pragną zahartować tylko fizycznie naszą młodzież”: Czy znajduje się w zgodzie z powyższym oświadczeniem scena sfotografowana, podczas której Ludendorff (1) przyjmuje po rade „Bund der deutschen jugend”.

Podczas jednak gdy niemieccy szowiniści zajmują się awanturniczymi paradami, robotnicy starają się o podniesienie swych pokojowych organizacji. Nasza fotografia dolna daje widok domu robotniczego w Wopfing. Kiedyś będziemy mogli dać fotografię tak pięknego domu w Polsce.

Najszcześniejszy minister spraw zagranicznych.

London, 1 lipca.

Lord Curzon wygłosił wczoraj na zebraniu partii konserwatywnej wielkie przemówienie w sprawie angielskiej polityki zagranicznej.

Mówiąc o obecnym rządzie stwierdził, iż Mac Donald jest najszcześniejszym ministrem spraw zagranicznych Anglii. Mac Donald zaproponował nowy sposób dyplomacji za pomocą korespondencji.

Jeżeli Mac Donaldowi uda się rozwiązać problem reparacyjny będą pierwszym — oświadczył Curzon, — który złoży mu gratulacje. W końcu Curzon zaznaczył: Znam jednak ciężką drogę, którą ma do przebycia Mac Donald i sądzę, że nie tak prędko uda mu się uporządkować wszystkie sporne kwestje w Europie.

Niemcy muszą wprowadzić 8 godzinny dzień pracy.

Berno szwajcarskie, 6 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

Z kół zbliżonych do angielskiej delegacji na międzynarodową konferencję pracy donoszą, iż między angielskim i francuskim ministerstwem pracy doszło do

porozumienie w sprawie „tyfikacji umowy waszyngtońskiej. Delegacje angielska i francuska również są zgodne, iż Niemcy muszą zastosować u siebie ośmiodziny dzień pracy.

I. Z.

Zadawalający stan rokowań angielsko-sowieckich.

London, 6 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

Na zapytanie złożone w parlamencie przez jednego z członków partii konserwatywnej o stan rokowań angielsko-sowieckich Mac Donald oświadczył, iż jesz-

cze przed ferjami letnimi udzieli szczegółowych danych izbie o przebiegu konferencji. Mac Donald zaznaczył jednak, iż dotychczasowy wynik rokowań jest zupełnie zadawalniający.

E. G.

Krwawe walki w Marokko.

Polska Agencja Telegraficzna.

Madryt, 6 lipca.

Komunikat urzędowy donosi, że w Marokko toczą się krwawe walki. Nie-

przyjacieli na swych mocnych pozycjach broni się z powodzeniem. Wojska hiszpańskie utrzymują z trudem swoje stanowisko.

Posucha w Rosji.

Wilno, 6 lipca.

Z Moskwy donoszą:

Władze sowieckie ogłosiły urzędowy komunikat podpisany przez prezesa Sownarkomu Rykova w sprawie urodzajów

Komunikat ten ma na celu uspokojenie paniki, która wybuchła na wieść o strasznych posuchach. Wskazuje on, że urodzaje głównych gatunków zboża w roku obecnym dadzą mniej więcej tyle, ile w roku zeszłym i że zboże można eksportować bez żadnej szkody dla kraju.

Kłęsa posuchy dotknęła tylko gubernie Carycyńska, Astrachańska, Stawropolską, Twerską i republikę kolonistów niemieckich nad Wołgą.

Ogółem posucha objęła 5,5 milionów dziesięcin.

Dalej komunikat głosi, że rząd ma środki dla przeciwdziałania skutkom nieurodzajów.

Faszyzm na wulkanie groźnego oburzenia ludu.

Matteotti żyje — on jest wśród nas“.

Dotychczasowym władcom Włoch front łamie się na dwie połowy, a wśród ruin stronnictwa stoi samotny Mussolini.

Na półwyspie apenińskim wre i kipi. Ostra cenzura telefonów, telegramów i listów tudzież warunki, w jakich ukazują się pisma włoskie, utrudniają stworzenie sobie pełnego prawdziwego obrazu sytuacji. Ale nawet z tych urywkowych wieści, jakie otrzymujemy, widać, że położenie staje się z dnia na dzień coraz bardziej krytyczne.

Mussolini prawdopodobnie utrzyma się jeszcze w najbliższym czasie przy władzy, ale faszyzm, jako ustrój i jako system, należy już do bezpowrotnej przeszłości.

Likwidację tego systemu rozpoczął sam Mussolini. Pomijamy nawet rekonstrukcję gabinetu, przy której odpadli prawie wszyscy ministrowie, należący do partii faszystowskiej, a która oddała władzę w ręce grup, należących do bloku Mussoliniego, ale nie zapisanych do stronnictwa czarnych koszul. Ważniejsze są zapowiedzi Mussoliniego, iż pogodzi swe metody rządów z konstytucją, że zaprzysięgnie milicję faszystowską, słuchającą dotąd tylko rozkazów partii, na wierność królowi i że szanować będzie prawa opozycji w parlamencie.

„Znormalizuję życie publiczne Włoch — woła Mussolini — ale echo, jakie mu z dwu stron odpowiada, nie jest dlań wcale pocieszające.

Obóz faszystowski rozłamuje się. Jego przeciwnicy, zw. faszystami nieprzejmowanymi, z pos. Farinaccim na czele nie chcą słyszeć o polityce normalizacji, którą była koźlem faszystowskiej dyktatury i położyla kres swobodzie teroryzowania obywateli innych przekonań. W sposób niedwuznaczny grozi więc prawie skrzydło faszystów, że nie usłucha Mussoliniego i daje temu wyraz przez ciągle ponawiane akty teroru. Razem z tym prawem skrzydłem idą ci wszyscy faszysty, którzy nie byli nimi nigdy z przekonania, ale którzy w przywdzianej czarnej koszuli widzieli osobisty interes.

Nie na tem jednak kończy się przesilenie w obłędzie faszystów. Oto równocześnie utworzyła się tam skrajna lewica, która właściwie przestała już być faszystowską i sympatjami swojemu skłania się ku partjom opozycyjnym. Składa się ona częściowo z robotników ongiś socjalistycznych, którzy zrazeni przed dwoma laty komunistycznymi wybrykami, zapisali się do partji faszystowskiej. Ta opozycja wśród faszystów nie jest wcale słabą. Zwłaszcza w Medjolanie, Turynie i Genui zdarzają się masowe wprost wypadki zrzucenia odznak faszystowskich, palenia czarnych koszul i nawet jawne bunt.

Z drugiej strony opozycyjne partje lewicy, a więc socjaliści, liberali i popolari — nie mówiąc już o komunistach — nie mają także najmniejszej ochoty zadowolić się obietnicami normalizacji.

Po pierwsze bowiem nie wierzą, aby Mussolini zdołał naprawdę tę normalizację przeprowadzić, po drugie, uważają ramy jej za zbyt szczupłe, po trzecie, chcą wyzyskać nastrój, jaki wśród ludu włoskiego zapanował, dla zupełnego obalenia Mussoliniego i faszystów.

Jaki zaś nastrój panuje we Włoszech w stosunku do czarnych koszul, o tem otrzymujemy jednoznaczne relacje. Wszyscy stwierdzają, że Włochy mają już dość faszystów.

Korespondent „Matina“, polak, p. Henryk Kucharski, przesłał swemu paryskie-

List z Krynicy.

Ludzie dobrze się bawią, ale, niestety, za drogie pieniądze!

Panujące w całym państwie przesilenie gospodarcze odbiło się także w tym roku na Krynicy. Wprawdzie statystyka komisji zdrojowej nie notuje ubytku w liczbie gości w porównaniu z rokiem poprzednim, lecz faktem jest, że znacznie mniej odczuwa się w tym roku ruchu sezonowego. Ci, co dla celów kuracyjnych tutaj przyjechali, ograniczają czas pobytu i liczą się z wydatkami. Ceny są bowiem wogóle wysokie, wyższe niż np. w Zakopanem. Pensjonaty liczą za całodziennie utrzymanie od 7 złotych od osoby i za pokój od 6 zł. dziennie, do czego dołącza się jeszcze 5 proc. podatku gminnego, opłata za oświetlenie, obsługa itp. Kąpiel mineralna kosztuje 5 zł., borowina 7 zł. 20 gr. Jeżeli się do tych wydatków doliczy takse kąpielową, pomoc lekarską, aptekę itp., to 20 złotymi kuracjuszy dziennych wydatków nie opędzi.

Następstwem tego jest, że wszyscy ograniczają się w wydatkach. Odbija się się przedewszystkiem na teatrze lubelskim, który z własną orkiestrą, personalem operetkowym i dramatycznym (razem około 90 osób) zjechał do Krynicy. Pomimo, że przedstawienia dramatu są równo, jak operetki, w zupełności stają na wysokości zadania, frekwencja publiczności nie dopisuje.

Na brak rautów i zabaw panie, tworzące, jak zwykle, „gros“ kuracjuszków, uskarżać się nie mogą. Zarówno w pensjonatach, jak w domu zdrojowym, odbywają się liczne rauty i zabawy taneczne.

Rozrywek wogóle nie brakuje. Na deptaku przygrywa, jak co roku, doskonała orkiestra 20 pp., co wieczorem gra zespół muzyki „salonowej“ w restauracji zdrojowej.

Pomimo napływu nowej fali kuracjuszków, nie odczuwa się, jak po inne lata, braku kąpeli, dzięki otwarciu nowych łazienek w domu zdrojowym. Jak dotąd także na brak mieszkań skarg się nie słyszy.

Od dłuższego czasu w salach domu zdrojowego rozłożyla wspaniałe ekspozycje wystawy polskiego przemysłu artystycznego i zabawkarskiego. Wspaniałe przedstawiają się zwłaszcza kilimy i baktiki z różnych miejscowości Polski, wyroby ceramiczne itp. W Krynicy wysta-

wione ekspozycje znajdowały licznych bywców.

Od tygodnia pogoda wogóle dopisuje dzięki czemu przepiękny park wypełnia ją tłumy publiczności.

Nie brakło tutaj atoli mniej miłych niespodzianek. Pewnej nocy okradziono w parterowym mieszkaniu jednej z wilek kuracjusza, który zostawił okno otwarte i cieszył się dobrym snem. W parę dni potem złodziejczak dobierał się w innej wili w nocy już do piętrowego mieszkania przystawiając sobie drabinę, lecz został spłoszony. Ba! Koło godziny 10 wieczór, podczas wieczornego koncertu na deptaku, wyrwał wprawny rzeźmieszek przemocą jednej z pań torebkę ze znaczną zawartością gotówki. Miejscowa policja, wzmocniona sukursem z Nowego Sącza: urządziła obławę w parku, gdzie, jak się okazało, nocowali różni towarzysze cechu handynko-złodziejskiego. Podobno pół był bardzo obfity i zagarnął także sprawców krynickich kradzieży. Przyczyniło się to do uspokojenia kuracjuszków, wzburzonych wypadkami, dotąd nie notowanymi w kronice krynickiej.

Jak się chowa skarby krakowskie

w nowym gmachu P. K. O.

W Krakowie PKO. zbudowała nowy gmach własny, gdzie m. in. znajduje się najlepiej w Polsce urządzone skarbiec z safesami.

Safesy te mieszczą się w podziemiach gmachu PKO. Szerokie schody prowadzą do przedsionka, gdzie znajduje się sześć wygodnie urządzonych i portjerami osłoniętych kabin, w których klienci sprawdzać mogą zawartość swoich kasek.

Główne wejście zabezpieczone jest potężną kratą i bramą żelazną o kunsztownej konstrukcji zamków. Potężne drzwi pancerne, wagi 4 i pół centnarów, przetaczają się z wolna. Wnętrze skarbcza wysłane jest linoleum. Ściany, pocieci drzewczkami 840-tu rozmaitej wielkości schowaków. Jest ich dziewięć rodzajów, najmniejsze w wymiarze 16×8×44 cm., największe dochodzą do wielkości 59×79×42 cm. Skarbiec PKO. jest systemu bebnowego o konstrukcji żelazo-betonowej, wzmocnionej płytami stalowymi. Skrzynia stalowa obejmuje wszystkie ściany. Wentylatory o popędzie elektrycznym, doprowadzają do wnętrza oczyszczone i osuszone powietrze, przechodzące przez 6 warstw filtrujących. Bębny

Ne kosztują wizy zagraniczne dla szczęśliwców, którzy zdołali uzyskać paszporty.

Dla ułatwienia podróży tym szczęśliwcom, którzy zdobyli paszport podajemy ceny wiz zagranicznych. I tak: wiza austriacka kosztuje 6 mk. niem., za pobyt 3 miesięczny — 12 mk. niem., wiza szwajcarska — 8 mk. niem., prócz tego dołączyć należy fotografię. Wiza czechosłowacka kosztuje 60 kor. czeskich, wiza włoska trochę droższe, do 85 lirów bez fotografii, wiza holenderska ze względu na liczne nadmorskie „bady“ jest również słońca i płaci się 6 ciężkimi guldenami holenderskimi, prócz tego dwie fotografie i potwierdzenie celu podróży. Do Luksemburga można jechać za 18,75 franków belgijskich, do Belgji natomiast trzeba zapłacić 72 franki i to w walucie belgijskiej. Na wizę trzeba czekać od 3—4 tygodni.

Wizy niemieckie i duńskie są w jednokowej cenie: wiza na 14 dni kosztuje 10 mk. niem., na 6 tygodni 15 mk. niem., na 3 miesiące 25 mk., na pół roku 40 mk., na cały rok 60 mk. Załącza się jedną fotografię. Wiza szwedzka kosztuje na 1 miesiąc 14 kor. szwedzkich, na 3 miesiące 23 kor. szwedzkich. Formalności trwają około 2 tygodnie. Do Norwegji można dostać wizę w przeciągu 1 dnia i płaci się 15 koron za 1 miesiąc. Wymagana 1 fotografia. Do Finlandji dostać można wizę najwyżej na 1 miesiąc za 100 fińskich marek (około 15 zł.) Prócz tego trzeba dołączyć 2 fotografie, wypełnić kwestionariusz i mieć rekomendację od jakiegoś fińskiego obywatela.

safesowy otoczony jest korytarzem, po którym stale krążą uzbrojone strażnicy. Nadzwyczajna akustyka korytarza potęguje każdy najslabszy szmer do rozmiarów przytłaczającego hałasu.

Dzwonki alarmowe i specjalne urządzenia elektryczne, których działalność musi pozostać tajemnicą, potęgują bezpieczeństwo skarbcza. Ścisła i skrupulatna kontrola, wchodzących i wychodzących broni niepowołanym dostępem do wnętrza skarbcza. Tak urządzone schowki zostały już przez PKO. oddane do użytku klientom. Wynajmuje się je każdemu bez względu na to, czy jest uczestnikiem obrotu PKO., czy nie. Ceny wyjątku są przytem nader niskie, najtańsze bowiem schowki o okazałych już wymiarach kosztują zaledwie 3 zł. półrocznie. Największe kasety, o objętości 195, 762 cm., kosztują półrocznie 80 zł. Oddanie tak zabezpieczonych i tak dostępnych ze względu na cenę schowków dla ogółu klientów, rozwiązuje nader szybko kwestję bezpieczeństwa klientów.

Własny gmach PKO. przydałby się także w Łodzi, która jest miastem przeszło 3 razy większym od Krakowa.

mu dziennikowi korespondencję z Włoch w której wyraźnie stwierdza, że społeczeństwo włoskie stało się antyfaszystowskie, i że po dwu latach posłałoby chętnie czarne koszule do stu tysięcy djabłów (Ubezpieczenie mówiąc, tenże sam p. H. Korab-Kucharzewski wypisuje w „Rzeczypospolitej“, organie naszych domorosłych „faszystów“ jest coś wręcz przeciwnego. Widocznie uważa, że Warszawa leży dalej od Rzymu aniżeli Paryż. Może zresztą dostarcza „Rzeczypospolitej“ „twaru“ wedle „zamówienia“).

Jaskrawem dowodem nastroju, jaki panuje we Włoszech, był dzień 27 czerwca, kiedy to robotnicze związki zawodowe zorganizowały demonstrację „dziesięcio-minutowego milczenia“ ku czci pamięci Matteottiego.

W dniu tym o godz. 12 w południe stanęły wszystkie fabryki, zamknięto wszystkie sklepy, tramwaje, automobile i do rozki zatrzymały się w biegu a ludzie przechodzący ulicami, zdjąwszy kapelusze, przez 10 minut nie ruszyli się z miejsca.

Dodaje to otuchy partjom opozycyjnym, które też w dniu tym odważyły się na wygłaszanie mów, jawnie wrogich dla istniejącego ustroju.

Dzienniki włoskie podają np. następującą scenę z posiedzenia posłów opozy-

cyjnych na Awentynie:

Gdy na zgromadzeniu tem, sekretarz odczytywał listę obecnych posłów, wymienił także przez pomyłkę znajdujące się w piśmie nazwisko Matteottiego. Przez chwilę zapanowało przykre milczenie. Nagle ktoś w sali zawołał: „Tu! Matteotti jest tu w pośród nas“. Burza oklasków była odpowiedzią. Lzy stanęły w oczach i demonstracjom na cześć Matteottiego nie było końca.

Gdy okrzyki ucichły, zabrał głos przewodca socjalistów, pos. Turatti. Powiedział on między innymi:

„Brać nasz, którego nazwiska nie muszę wymieniać, bo jego imię żyje w naszych sercach, żyje w sercach wszystkich ludzi z tej i tamtej strony Alp, ten brat nasz nie jest ani zabity, ani zwyciężony, ani nawet zamordowany. Żyje! Bawi w naszym gronie, oddycha wraz z nami i walczy w naszych szeregach. Jest on oskarżycielem, jest sędzią i mścicielem. Nie naszym mścicielem — bracia! — Byłoby to zbyt małe i zbyt niegodne. Jest on mścicielem ziemi ojczystej, narodu uciskanego i ujarzmionego, mścicielem tych wszystkich wielkich spraw, które on kocha, które my kochamy, dla których żyjemy, dla których mamy obowiązek żyć i umrzeć, gdy tak każe los! Umrzeć, aby zmartwychwstać, umrzeć, po-

nieważ nasza krew oczyści ziemię ojczystą“.

„Zaprawdę, ten nasz zmarły brat jest w tej sali po mojej prawej ręce, nieśmiertelny i niedający się zranić. Nieśmiertelny, ponieważ takim uczynili go nasi wrogowie i wrogowie Włoch.“

„Daremnie poddawano go najsroższym torturom, daremnie zniekształconą jego uśmiechniętą i zawsze łagodną oblicze.“

„Pocóż hydroplanami przejeżdżać nad jeziorem, pocóż szukać trupa w bagnie?“

„Zmarły podnosi się, powstaje i mówi głosi nam te święte słowa, które mu w gardło wtłoczono, te słowa, które jeden z morderców przekazał historii, te słowa, które byłyby rzeczywistością nawet gdyby ich nie był wypowiedział, te słowa, które kiedyś uwieńczone będą w brzoźnie na pomnikach zmarłego: „Zabijcie mnie! Ale idea, która we mnie żyje, nie zabije cie. Moje idee nie umierają. Moje małe dzieci będą dumne ze swego ojca, a lud będzie błogosławił me zwłoki!“

Te słowa Turattiego — będące jawną pobudką do walki — przedostały się poza mury Awentynu. Czytały je setki tysięcy i miliony ludzi a nastrój antyfaszystowski umocnił się w masach.

Mussolini, chcąc się utrzymać przy władzy, będzie miał twardy orzech do zgryzienia... N. Ref.



Sparaliżowana starsza dama: A to co? Tańczą schimmy? Za moich czasów to się inaczej nazywało!

Zgrzyty.

Los genjusza.

Choć był genjuszem, liry jego pienia,
Znikły dla świata wśród młerności ryków.
Motłoch nie odczuł szczytnego natchnienia,
Ni zła głupota przysięgłych krytyków.

Lecz, że prawdziwy talent mknął przebojem,
I on swym śpiewem dziś tłumy porusza,
Po wielkich mękach postawił na swoim,
Dziś cały lud go uznał za genjusza.

Kadziś pali tłum swemu pocie,
Zowiąc go wieszczem, świecznikiem narodu...
Jak dopiął tego? Spiewa w kabarecie
Lubieżne piosnki, by nie umrzeć z głodu.

Sat.

**Jedźcie w góry, nad morze, do lasów,
ale — na litość Boską — zostawcie w domu pakunki
i bagaże.**

Mamy zatem wakacje, a z ich nadejściem zaczynają się urzeczywistniać snute od wczesnej wiosny plany wyjazdów. Przepelnione pociągi uwożą na letniska, nad błękitne morze i w góry wybladłych łodzian, spragnionych słońca i wypoczynku.

Że jednak na świecie nic nie jest bez „ale”, więc i wyjazdy połączone są z licznymi kłopotami. Należy do nich, szczególnie dla pań kwestja, co należy wziąć ze sobą w drogę? Jakże rzeczy zostawić a jakie zapakować. Mężczyźni są w lepszym położeniu. Zmieszczą swoje rzeczy w małą walizkę, niejedynemu zadowoli się plecakiem, a im mniej jest obciążony, tym miłsze i swobodniejsze będzie miał wakacje. A niewiasta jadąca do wód, czy nad morze chciałaby mieć i lekkie zupełnie sukienki, kostjum, płaszcz, kilka kapeluszy i niewyczerpaną litanję „niezbędnych” drobiazgów. Chciałaby, a nie wie o ile tego nie sprobowała, jaką przyjemnością jest podróżowanie bez licznych pakunków. Nie mówi się oczywiście o osobach bardzo majątnych, którym wszelkie rzeczy upakuje służba, zajmuje się ich wyekspedowaniem, odebraniem na stacji i odwiezieniem do hotelu. Tych jest niewiele i nie ma potrzeby troszczyć się o ich wygodę, gdyż sami dość o siebie dbają. Chodzi tu o średnio zamożnych, lepiej czy gorzej sytuowanych, z których każdy przedewszystkiem musi mieć wakacje i wypoczynek. A zasadą ich podróży powinno być: „jak najmniej rzeczy”. Kto choć trochę podróżował wie jaką zawadą są liczne pakunki. Cięża one jak ołów nad biednym podróżnym, hamując swobodę jego ruchów. Każda walizka staje się wrogiem. Ciągła troska, aby cześć nie zapomnieć. Bagażowy gdzie po-

szedł — gotów nie zjawić się na czas. Nieustanna obawa, aby pociąg nie odszedł zanim doliczymy się naszych bagaży, wreszcie wrogi spojrzania towarzyszy podróży, gdy się ich obłożą ze wszystkich stron pakunkami i pakunczkami. O wiele życzliwiej spoglądają na człowieka, który wchodzi do przedziału z niewielką walizką.

Jak już powiedzieliśmy dla pań jest to problem trudny do rozwiązania, ale nie niemożliwy. Jeżeli jedzie się do miejscowych wód, można kufer nadać na bagaż, a pudło z kapeluszami wysłać pocztą (wogóle w powojennych czasach za mało posługujemy się tak prostym i dobrym wynalazkiem jak poczta, szukając ciągle „okazji”), a ze sobą wziąć tylko podręczną torebkę z przyborami toaletowymi. Jeżeli jednak wyjeżdża się w dalszą podróż powinna absolutnie wystarczyć walizka i torba. Do walizki wejście bielizna, obuwie i ze dwie suknie. Więcej nie potrzeba, gdyż na sobie ma się kostjum lub płaszcz. Kapelusz na głowę a do kieszeni czapkę, która służyć będzie w podróży i na miejscu pobytu. Wszelkie stroje zagranicą są zupełnie zbędne. Nie dorówna się wielkim amerykańskim czy francuskim elegantkom, przejdzie się i tak niespostrzeżoną przez nikogo, a podróż dla przyjemności zamie ni się w szereg drobnych udręczeń.

Rezultaty podróżowania bez licznych pakunków, będą w konkluzji następujące: brak kłopotów i swoboda ruchów; poszanowane nerwy, wdzięczność męża, narzeczonego, ojca czy brata, duża oszczędność pieniędzy i życzliwość przygodnych towarzyszy podróży.

Czy nie warto spróbować?

Młodzież zdziaczała

Piszą nam z miasta: Park Poniatowski, zajęty obecnie całkowicie przez młodzież uprawiającą tam ćwiczenia sportowe, stał się jednak dla niej szkołą złych manier i najdziwniejszych sposobów wyrażania się. Trenują się przyszli championi futbolu i lekkiej atletyki, zaczynając swe studia od niepotrzebnego przyswojenia sobie żargonu podmiejskich mełłów.

Młodzież ta, wśród której niema chłopów starszych nad lat szesnaście używa

haniebnych wymysłów i wyrazów, co widocznie utarło się już zwyczajowo, gdyż nawet starsi młodzieńcy wcale nato nie reaguja. Żargon mełłów łódzkich przed wojną posłyszec było można tylko w jakichś zakazanych norach lub w wertepach zamieszkiwanych przez młodzież. Zmuszona jest tego słuchać przechadzająca się tam publiczność, słucha tego również dziatwa przyprowadzana na świeże powietrze do parku.

Zabronić ulicznej sprzedaży owoców.

Pomimo czterech przepisów w tej sprawie, uprawiana jest w dalszym ciągu uliczna sprzedaż owoców.

Roje much znajduje ucztę na tych produktach, pokrytych warstwą pyłu i kurzu

ulicznego. Apelujemy do władz administracyjnych i sanitarnych, by uniemożliwiły szerzenie tą drogą zarazy.

Przyjechali goście z całego kraju do polskiego Manchesteru i zwolna ożywia się „w bawelnie.”

W ciągu ubiegłego tygodnia w manufakturze ruch ożywił się znacznie.

Do Łodzi przybył cały szereg kupców z kresów, prowincji, a zwłaszcza z Galicji, którzy poczynili znaczne zakupy.

Skończyły się bowiem piękne dni lwowskiego Aranjeza, kiedy nieplacący ni Łodzi ni Wiedniowi kupcy lwowscy, sprzedawali swe zapasy „na bankrot”.

Zapasy te jednak wyczerpały się i nolews volens kupcy galicyjscy przybyli do Łodzi.

Szczególne ożywienie panuje w ba-

welnie — popytem cieszą się towary letnie, zarówno ubraniowe, jak i białe.

W dziale wełnianym panuje martwa cisza.

Oczywista, transakcje są całkowicie gotówkowe — weksel jako środek płatniczy zginął całkowicie; ludzie poprostu nie mają okazji popisywać się swym charakterem pisma.

Ten stan rzeczy uniemożliwia rozpoczęcie się sezonu zimowego, co do którego naogół panują nader pesymistyczne horoskopy.

—lup—

Magistracka parodia pomocy bezrobotnym. Niech Łódź weźmie przykład ze stolicy.

Pod silną presją stronnictw opozycyjnych magistracka pomoc bezrobotnym wkracza wreszcie na realne tory.

Jakże mikroskopijne dawki tej pomocy zamierza miasto udzielać ogromnej masie bezrobotnych!

Na 40 tysięcy bezrobotnych, znajdzie pracę 300 robotników, a według triumfalnych zapowiedzi aż 1000 robotników zatrudni magistrat w ciągu miesiąca.

Tymczasem endecki nie „robotniczy” magistrat warszawski na ogólną liczbę 5000 bezrobotnych zatrudnił 1200 i w najbliższych dniach liczbę tę powiększy do 2000, wydatkując na tę pracę milion złotych.

Gdzież leży przyczyna tego stanu rzeczy?

Oczywiście odpowiedzialność za ten stan rzeczy nie ciąży całkowicie na magistracie łódzkim; winę ponoszą tu wła-

dze centralne, które w dalszym ciągu ignorują tragiczny stan bezrobocia łódzkiego.

Nie zmniejsza to jednak winy władz komunalnych łódzkich, które nawet w pomocy głodnym rzeszom robotniczym uprawiają politykę partyjną, nie liczącą się z względami ogólnolódzkiemi.

Charakterystycznym przyczynkiem do tej taktyki magistrackiej, jest stosowanie przy przyjmowaniu do robót rozdzielnika, według którego na związki polskie i chrześcijańskie przypada 60 proc. ogólnej liczby a na związki klasowe zaledwie 30 pr.

Opinia publiczna z całą stanowczością musi wystąpić przeciw tym praktykom magistrackim; kredyty rządowe, przyznane zostały dla ogółu robotniczego, nie zaś wyłącznie dla wyborców magistrackich menderów!

Z tem nie wolno się nie liczyć magistratowi!

—at—

Nowa samowola panów kamieniczników. Zatarg między właścicielami domów a lokatorami na tle wydatków domowych.

Ponieważ ustawa o ochronie lokatorów uniemożliwiła do pewnego stopnia właścicielom domów pobierania nadmiernej czynszu, pomyslowi kamienicznicy nie zakładają rąk i wyszukują nowe źródła dochodów, nakładając na lokatorów zbyt ciężkie ciążary.

W myśl odpowiednich przepisów każdy właściciel domu powinien prowadzić księgę wydatków domowych, według której każdemu lokatorowi wyznacza się odpowiednią sumę do zapłacenia.

Prócz tego właściciele domów zobowiązani są do przedstawienia dla każdego lokatora rachunków, stwierdzających, że odpowiednia suma została rzeczywiście zużytkowana w celach, związanych z gospodarką nieruchomości.

Niektórzy jednak właściciele tłómaczą się w ten sposób, że chłop, który wywozi śmiecie z podwórka nie umie pod-

pisywać rachunków, wobec czego najlepiej byłoby, gdyby magistrat ustanowił ryczałtowy haracz od wszystkich lokatorów na rzecz gospodarzy domów.

Projekt gospodarzy domów nie może liczyć na powodzenie chociażby z tego względu, że nie wszyscy lokatorzy jednako śmiecą na podwórku.

Jeżeli w tym samym domu, powiedzmy, mieszka jakiś sublokator — student, — który przychodzi do domu zaledwie spać na noc i piekarz, który dziesiątki kublów wody wylewa dziennie na podwórko — rzecz prosta, że rozłożenie podatku na rzecz wydatków domowych musi być proporcjonalne a nie ryczałtowe.

Związki lokatorów na terenie łódzkim muszą przedsięwziąć energiczną akcję przeciw nowym zakusom panów właścicieli domów.

—wir—



WIADOMOŚCI

SPORTOWE

AMATORZY ZDOBYLI MISTRZOSTWO WIEDNIA.

Amatorzy — W. A. F. 5:1 (0:0).

Amatorzy, którzy tylko na skutek wypadku stanęli u szczytu zwycięstwa nie pokazali gry jakiej wymagać należy od mistrza.

Wogóle zawody te, których wynik nie mógł wpłynąć na zmianę tabeli mistrzostw, nie należały do zbyt interesujących.

Żadna z drużyn nie potrafiła zdobyć się na przeprowadzenie celowej akcji, ograniczając się jedynie do solowych wypadów. Bramki dla Amatorów zdobyli: Swatoch (3), Szafter i Hierlaender po jednej.

Dla W. A. F. — Powolny.

Przez powyższe zwycięstwo zakończyli Amatorzy rozgrywki mistrzostw zdobywając pierwsze miejsce i tytuł mistrza Austrii.

SLOVAN — HAKOAH 4:2 (2:2).

Zawody o mistrzostwo. Walka o lepsze miejsce w tabeli. Slovan odniósł zupełnie zasłużone zwycięstwo.

Hakoah popełnił błąd, wystawiając graczy skontuzjowanych.

Do przerwy gra mniej więcej równa. Po przerwie atakuje Slovan, mimo ogromnego upału, z wielkim animuszem.

Bramki dla Slovanu zdobyli: Bulla 3 i Hanel 1. Dla Hakoahu — Grünwald i Szwarc.



MOJE MINIATURY.

Nowe pokolenie.

Nie zdajemy sobie z tego jeszcze sprawy, ale wyczuwamy, że ciek nas wyrasta obcy jakiś nowotwór, meznane, nowe pokolenie.

Dziwne jakies istoty wyciągają ręce po władzę na tym świecie, spychając nas do nizin przeszłości.

Nowe pokolenie, nowy sposób myślenia, nowy pogląd na świat i życie.

Na podwórku bawią się dzieci w gonić.

Przed przystąpieniem do gry dzieci odliczają:

— „Jedzie samochód, szofer go wie-
dzie,
Zgadnij pani, ile osób on przejedzie?”
Jedna mówi

— Pięć!

Drużga:

— E, pewno więcej — dziesięć osób...

Dzieci zaczynają się kłócić — słychać głosy, że dziesięć osób to stanowczo mało — co najmniej piętnaście i t. d.

Dzieci bawią się w koło.

Jedna z dziewczynek kłęczy z zamkniętymi oczami w środku koła, inne dziewczynki okrążają ją, trzymając się za ręce.

Dzieci kręcą się wokół śpiącej i śpiącej.

— Piąta godzina pan Bączek śpi...

— Szósta godzina pan Bączek śpi...

— Siódma godzina pan Bączek śpi...

— Ósma godzina pan Bączek wstaje...

— Dziewiąta godzina pan Bączek idzie do reagenta wykupić protestowane weksle.

Q, tempora mutantur...

Boleski.

Niewidomy student zdobył pierwsze nagrody uniwersyteckie.

Z Chicago donoszą: George Henry Weinmann, młodzieniec 24-letni pozbawiony wzroku od urodzenia, jest właśnie tym uczniem uniwersytetu Northwestern który w roku obecnym przy zakończeniu roku szkolnego, zdobył największe honory.

Otrzymał on dyplom z ukończenia uniwersytetu z odznaczeniem, a 4.000 osób, jakie się zebrały z okazji tej uroczystości, gdy prowadzono Weinmanna do katedry, by wręczyć mu dyplom, urządziło mu taką owację, jaka żadnego jeszcze ucznia — w ciągu 66 letniego istnienia tej instytucji — nie spotkała.

Oklaski trwały kilka minut.

Weinmann, który ukończył wydział prawny i zdał ze znakomitym postępem egzamin adwokacki przed Illinois Bar Association, w ciągu czteroletnich studiów na uniwersytecie zdobył dwie najwyższe nagrody, a to z fundacji Russel Sage za pilność i akuratałość, oraz Koepkego za nadzwyczajne zdolności prawnicze.

Dziekan wydziału prawniczego uniwersytetu, John H. Wigmore, wręczając mu dyplom, zaznaczył w swej mowie, że jest to „najbystriejszy umysł w dziedzinie prawa”.

Rozrzewniony tą owacją Weinmann, długo nie mógł przemówić nawet słowa podziękli, wreszcie zabrał głos i oświadczył, że wszystko zawdzięcza swej matce; czytała mu ona bowiem codziennie wieczorem wykłady na uniwersytecie, następnie książki prawnicze, a on na maszynie do pisania opracowywał zadania.

Weinmann otworzył kancelarię adwokacką w Chicago, albowiem znajomi i przyjaciele przyrzekli mu poparcie.

Przed ukonstytuowaniem się władz kasy chorych.

Piątkowe wybory do zarządu kasy chorych zdecydowały narazie o składzie instytucji, bowiem obecny układ sił w zarządzie nie jest trwały i przynieść może w przyszłości cały szereg konfliktów i niespodzianek w kierunku prac tej instytucji.

Siłą rzeczy większość zdobyły ugrupowania robotnicze, które niewątpliwie w sprawach, dotyczących li tylko opieki nad ubezpieczonymi i organizacji pomocy znajdują modus vivendi.

Wybory te jednak miały niezmiernie doniosłe znaczenie; stwierdziły bowiem niezbicie, iż machinacje jednostek nie zdołają rozbić wspólnego podłoża pracy partii socjalistycznych.

Alarm nasz, który podnieśliśmy w swoim czasie, na wieść o tajnych układach między frakcjami P. P. S. i N. P. R. nie przebrzmiał bez echa. Konferencja międzydzielnicowa PPS., zwołana pod presją zdrowych czynników partyjnych, które oparły się paktowi posadowemu, obaliła ten pakt, a wybory do O. K. R-u przyniosły zwycięstwo ludziom, którzy reprezentowali kierunek antyoportunistyczny i stali na straży interesów proletariatu:

„Jajczejka” posadowa poniosła całkowitą klęskę, a oficjalny organ łódzkiej organizacji P. P. S. — „Łodzianin” oficjalnie odwołał ataki umieszczone na jego łamach przeciwko tym wszystkim, którzy z całą siłą oparli się machinacjom, mającym na celu zapewnienie posad i posadek całemu szeregowi menerów partyjnych.

Klice tej zadano dotkliwy cios i nigdy już zapewne nie znajdzie ona sił, by na nowo jąc się podobnych machinacji.

Obecnie jednak przedstawiciele frakcji socjalistycznych w zarządzie rady kasy mają sposobność złożenia egzaminu dojrzałości politycznej i zadokumentowania uwolnienia się od naleciałości demagogicznych — jest to mianowicie sprawa wyboru dyrektora kasy.

Nie ulega wątpliwości (nie chcieli temu sprzeciwić się nawet przedstawiciele żadnej frakcji), że obecny komisarz kasy chorych p. Giebartowski niezmierną pracą położył przy organizacji kasy łódzkiej wielkie zasługi, że administracja przezeń prowadzona, aczkolwiek posiadała wiele usterek w szczegółach, w zrębach swych była całkowicie od nich wolna.

Przyznają to p. Giebartowskiemu i jego wrogowie polityczni — chadecy i endecy, a niema nikogo, kto by zaprzeczył, iż dzięki jego żelaznej i niestrudzonej energii, kasa chorych, przetrwała ten ciężki obecnie okres kryzysów w przemyśle i handlu, kiedy wpływy kasy zmniejszyły się do minimum, a wydatki wzrosły czterokrotnie.

Zdawaćby się mogło, że te żelazne argumenty czynu, zdołają stłumić demagogiczne ataki, które pod naporem wyborców, sarkających na drobne ustereki w organizacji, wyta-

czali kierownicy związków zawodowych, dziś w przeważnej części, zasiadających w radzie kasy chorych.

Nie można absolutnie negować słuszności skarg rzesz ubezpieczonych, sarkających na biurokracym wadliwą i może zbyt powolną organizację pomocy lekarskiej, na strejki lekarzy i t. d.

Ogół robotniczy, idąc po linii najmniejszego oporu, nie wstępował się w przyczynowość tego stanu rzeczy, lecz widział sprawców i winowajców w t. zw. zarządzie kasy t. j. w jej komisarzu, dyrektorze i naczelnym lekarzu.

Czego innego jednak wymagać musimy od kierowników zw. zawodowych i od tych, którzy, zasiadając w b. przybocznej radzie kasy, wiedzieli z jakimi trudnościami zarząd kasy się borykał i wśród jak ciężkich zmagani z niesprzyjającymi warunkami dźwignięto zręby kasy, podłożono zdrowe podwaliny pod jej organizację i przeprowadzono potężne inwestycje, wysuwające łódzką kasę chorych na pierwszy plan, wśród pokrewnych organizacji w Polsce.

To też ataki pod adresem dr. Giebartowskiego, podczas dyskusji nad sprawozdaniem zarządu na ostatnim posiedzeniu rady, były jedynie wytworem demagogii, opartym na podłożu ściśle partyjnym.

Nie zdołają one obalić faktu, iż kom. Giebartowski jest najbardziej powołanym człowiekiem na dyrektora kasy chorych.

W. S.



MIGAWKI

SĄDOWE

Niemuzykalny ślusarz i blacharz w jednej osobie.

W jakiejś tam Wólce czy Wólce, gdzieś tam w piotrkowskim powiecie, pan ślusarz Andrzej Białkówek nie umiał grać na klawirze.

I nie tylko na klawirze, moi państwo, ale także ani na mandolinie, skrzypcach, białajce, trapie, puzonie, fujarce, słowem: pan Andrzej Białkówek, onże ślusarz i blacharz w jednej osobie był skandalicznie niemuzykalny, nie znał zasad tej królowej, że tak powiem, muszli usznych i odznaczał się zupełną ignorancją w tym kierunku.

Ktoś mi odpowie słowami poety, którego powyżej strawestowałem: „Zdarzenie błahe to przecie, nie warte, aż poematu”, naco ja rzeknę ciągle jeszcze słowami tegoż poety: „Lecz w konsekwencjach się stało główną przyczyną dramatu”...

A dramat ten, którego głównym aktorem i bohaterem jest pan Andrzej Białkówek jest bardzo ponury i bardzo długi. Długi dlatego, że ostatni akt, rozgrywający się w więzieniu trwa cały, okrążył miesiąc nawet po zastosowaniu amnestji.

Z tego, co już napisałem każdy rozgarnięty czytelnik może się domyśleć, że z p. Andrzejem Białkówką było coś nie w porządku i że będzie siedział w więzieniu przez cały miesiąc.

Tak jest...
A jak się to stało — opowiem...
Właściwie to p. Białkówkę zgubiła jego animozja do muzyki i niezajomość jej zasad.

A więc...
Przyjechał p. Białkówek z jakiejś tam Wólki (nie pamiętam dokładnie z jakiej), gdzie był ślusarzem i blacharzem w jed-

nej osobie. Ale nie powodziło mu się tam zbyt dobrze. Wsiadł do pociągu i — przybył do Łodzi.

Alści po dwóch dniach pobytu p. A. Białkówka został aresztowany pod zarzutem dokonania w Łodzi kradzieży przy ul. Cegielnianej.

I była sprawa.
Na sprawie okazało się, że p. Białkówek zginał przez swą ignorancję w dzie dzinie muzyki.

Bo oto:
zamiast używania klucza — używał wytrychów i wkradł się do mieszkania inż. G. w celach niedwuznacznych;

zamiast stapać pianissimo — stapał po cudzym mieszkaniu zbyt forte, co zaalarmowało sąsiadów;

zamiast, gdy go ludzie gonili, uciekać prosto i allegro, uciekał z powodu zwichnięcia nogi andante i adagio...

W sądzie tylko zrozumiał, że bez pomocy muzyki zginie, począł przeto łącać, jak z nut, ale to, niestety, niewiele pomogło i pan Antoni Białkówek, obecnie już ślusarz, blacharz i złodziej w jednej osobie został skazany po zastosowaniu amnestji na 4 tygodnie więzienia.

Poker.

KRYNICA.

Dr. med.

Seweryn Szenker

ordynuje: willa „Erwina”.

Najmłodszy aktor filmowy Jak żyje Jackie Coogan?

Mały artysta filmowy Jackie Coogan, którego przed kilkoma laty odkrył Chaplin, rośnie niestety w dość szybkim tempie i przestanie niedługo nadawać się do ról, w których obecnie tak jest miłym i ładnym. Tymczasem jednak ma swoją sławę, a liczni dziennikarze odwiedzają go i opisują swoje z nim rozmowy. Ostatnio była u niego w Los Angeles korespondentka jednego ze szwedzkich dzienników i tak opisuje swoje wrażenia:

Mały, miły „gentleman” zwrócił ku mnie swoje duże piwne oczy i spytał:

„Czy to prawda, że w pani ojczyźnie słońce świeci przez całą noc? Jak pięknie możnaby tam wyświetlać filmy”.

Poza filmami nie go nie interesuje. — Twierdzi, że znacznie lepiej woli grać na scenie, niż uczyć się. Do szkoły nie chodzi, ma jednak swego nauczyciela, czyta przytem z zapałem każdą książkę, jaka mu wpadnie w ręce.

Rodzice małego Jackie, którzy są aktorami operetkowymi, opowiadają, że miał on cztery lata, kiedy go Chaplin zobaczył występującego na scenie w dziecinnych tańcach podczas jakiejś operetki. Zachwycił się nim odrazu i zaangażował go. Po świetnym debiucie w „Podrzutku” znanym i u nas, Jackie grał w ośmiu filmach. Rodzice jednak nie pozwalają mu pracować się. Przedsiębiorcy licząc się z tem, iż rośnie chcieliby go jak najbardziej wyeksploatować, póki ma drobną figurkę, śliczne dziecinne rysy. Ale rodzice czuwają i więcej jak dwa filmy rocznie nie molno mu opracować. — Pracuje dziennie cztery godziny i ani minuty więcej. O 6-ej rano wstaje, a o pół do ósmej wieczorem musi iść spać. Słodczymi nie wolno mu się objadać, żywić musi się higienicznie. Do kina chodzi bardzo rzadko i tylko za zezwoleniem rodziców. Jest on dziś bardzo bogatym i bez dalszego grania do filmów ma przyszłość zapewnioną. Dodać należy, iż jest bardzo dobrym i miłym dzieckiem o sercu współczującym dla wszelkiej nędzy i ma wielką skłonność do wzruszania się, co mu ułatwia granie w tych scenach, gdzie trzeba oddziaływać na widzów smutną miną i płaczem.

Stracił tron i życie za złamanie przysięgi...

Mikołaj II stał się winny śmierci swego brata.

Archiwum w Moskwie wydało drukiem bardzo ciekawe pamiętniki byłego nadwornego popa Wasiljewa... Znal on wiele tajemnic carskiego dworu, o których tylko dalekie i niejasne słuchy dochodziły do uszu społeczeństwa. Podajemy poniżej jeden z najciekawszych ustępów z tych pamiętników, opisujący co się działo w Liwadji w dzień śmierci Aleksandra III.

To, co się działo owej nocy, w której Aleksander III zakończył życie, traktowane było jako tajemnica państwowa i tylko parę plotek dotarło do wiadomości publicznej. Marja Teodorowna, wdowa po zmarłym cesarzu winna była stosownie do ceremonjału, pierwsza złożyć przysięgę na wierność nowemu carowi. Nie chciała jednakże tego uczynić i podmówiła jeszcze do oporu kilku wielkich książąt. Wraz z nimi carowa matka w bardzo energiczny sposób zażądała od Mikołaja II, aby zrzekł się korony na rzecz swego brata Michała. Lecz Mikołaj wspierał przez swą żonę i wielkiego księcia Sergjusza odmówił i oświadczył, że jeśli matka i bracia nie złożą mu natychmiast przysięgi, będzie ich traktował jako zdrajców stanu i wypędzi ich z granic Rosji. Marja Teodorowna wybuchnęła płaczem i w te słowa odezwała się do zgromadzonych członków rodziny. Romanowych: Moi kochani, lepiej znam Mikołaja, niż wy. Jest on moim synem i bliższy memu sercu niż wam, ale Mikołaj nie jest osobistością, która potrafiłaby Rosję rządzić tak silnie, jak tego wymagają obecne czasy. Obawiam się, że Rosja pod jego berłem upadnie.

W Liwadji stacjonowany był w owym czasie pułk imienia następcy tronu. Często Mikołaj całe noce spędzał na pijatyce z oficerami tego pułku. Do nich teraz zwrócił się o pomoc. Kazał on mianowicie zebrać cały korpus oficerski i zjawić się w pałacu. Kiedy wszyscy oficerowie w pełnym uzbrojeniu zjawili się w komplecie w pałacu liwadyjskim, wojujączo usposobionym członkom domu Romanowych przeszła ochota do urządzania rewolucji pałacowej. Pierwszy złożył przysięgę nowemu carowi wielki książę Sergjusz, potem uczynili to i inni książęta oraz księżniczki. Tylko carowa matka ciągle się jeszcze opierała i w czasie przysięgi wyszła z sali mówiąc, że jest chora.

Lecz nie tylko matka odmawiała Mikołaja od przyjęcia korony. Ojciec jego, Aleksander trzeci, również radził mu nie wstępować na tron Romanowych. Leżąc

na łożu śmierci tak się odezwał do syna: Mikołaju, wiem, że nie masz sił do rządzenia Rosją. Jesteś chwiejnym i słabym człowiekiem. Poczekaj, aż wielki książę Michał dojdzie do pełnoletności i abdykuj na jego rzecz. Tu przy moim łożu śmierci przysięgnij mi, że wypełnisz to moje ostatnie zlecenie.

I Mikołaj przysięgnął, ale potem przysięgi nie dotrzymał. Później, kiedy spotykało go niepowodzenie za niepowodzeniem często mawiał, że Bóg karze go za złamanie przysięgi i dlatego los jego panowania taki jest nieszczęśliwy.

Mikołaj ma na sumieniu śmierć swego brata Jerzego. Obaj bracia kochali się w primabalerinie teatrów cesarskich w Petersburgu, Krzezińskiej. Ponieważ Krzezińska wołała Jerzego, między braćmi dochodziło do gwałtownych scen. Jedną z takich scen rozegrała się na pokładzie okrętu „Polarnaja Zwiezda”. W kłótni Mikołaj tak silnie uderzył swego brata w piersi, że ten przez otwartą lukę spadł pod pokład i ciężko się potłukł. Od tego czasu Jerzy ciągle chorował i wkrótce umarł.

Ostatni car Rosji był z natury bardzo uparty. Aż do czasu wstąpienia na tron czuł się zawsze upośledzonym i usuwanym w cień. Aleksander trzeci bardzo nie lubił swego syna i dworacy chcący przypodobać się monarsze też nie okazwali szczególnych względów następcy tronu. Po wstąpieniu na tron Mikołaj pozalał w rachunki ze wszystkimi swoimi wrogami. Przyjaciółmi jego stali się teraz ci dworzanie, którzy albo byli w nielascie u Aleksandra III, albo udawali, że są w „nielascie”. Historia — mówi Wasiljew — stwierdziła, że Aleksander III i jego żona mieli rację: dom Romanowych upadł za czasów panowania Mikołaja.

Kto chce

w krótkim czasie nauczyć się dokładnie

buchalterji i korespondencji

handlowej pod kierunkiem rutynowanego nauczyciela, długoletniego kierownika poważniejszych firm — zechce zapisać się na komplet. Wólczańska № 62 m. 5

codziennie od 2—4 pp.

Prof. Einstein ma „słabą głowę do rachunków“.

„Dziennik Berliński” przynosi opis niezwyklej przygody, jaka spotkała w tych dniach w tramwaju znanego ze swej teorii prof. Einsteina. Prof. Einstein jadąc z żoną i córką żywo rozmawiał o stanie swych skrzypiec, które ucierpiały wskutek zmiany temperatury. Przystępuje konduktor, któremu wplaca prof. Einstein 1 markę za bilety. Po otrzymaniu reszty zdawało się profesorowi, że otrzymał zamiast 50-cio 100 miljardowy banknot. — Zwrócił więc konduktorowi uwagę na rzekomą omyłkę. Konduktor rozpoczął

więc obszernie udowadniać prawidłowość swego rachunku. Przekonany profesor wreszcie uniewiśnił się grzecznie. Potem konduktor odwrócił się do następnego pasażera z uwagą: „Słaba głowa do rachunków“.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ“.

Fortepiany, Pianina, Fisharmonje, Autopianina, i Aparaty samogrające

Bechstein, Estey, Feurich, Grotrian-Steinweg, Ibach i t. p.

Przedstawiciel **Karol Koischwitz**

Skład fortepianów i pianin
Łódź, ul. Moniuszki 2. Tel. 24-72.

Reperacje. Strojenia. Transportowanie.
Pianina do wynajęcia. Taborety. Etażerki.
Podstawki szklane. Istnieje od r. 1892.

Dr. med. **LUBICZ**

Cegielniana 43

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie sztucznym słońcem wyznaczone.
Przyjmuje od 5—8

Dr. med. **S. Kantor**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-lieczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej
Godziny przyjęcia: 8—3
6—8 Dla pań 6—8

Najpiękniejsze 4747-5

Damskie Kapelusze

i wszelkie dodatki poleca konkurencyjnie tanio znana firma

S. Jakubowicz

22 Piotrkowska 22

Dr. med. **Wł. Polakowski**

ginekolog - akuszer
mieszka obecnie przy ul. Piotrkowskiej 113.
przyjm. od 5—6.

Dr. med. **BRAUN**

Południowa Nr. 23.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i od 1—2 i od 4—8-1

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, TEOFIL STANISZ, zam. przy ul. Konstantynowskiej Nr. 51, ogłasza, że w dniu 11 lipca 1924 roku, od godz. 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 37 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości: manufaktury Mendla Rozenberga oszacowanych na złp. 200.

Łódź, dnia 3 lipca 1924 roku.
Komornik TEOFIL STANISZ.

Dr. med. **L. Prybulski**

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.)
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4—5.
oddzielna poczekalnia

SKLEP SPOŻYWCZY

na b. dogodnych warunkach do sprzedania.

Wiad.: ul. Gubernatorska 13.
F. PAWLKOWSKI.

SERGJUSZ ARITONOW 43)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

— O co ci chodzi? — zapytał Wołkoński.

— Chciałem cię zapytać przedewszystkiem, czy znasz Niurę Kirsanową?

— Jak swoją kieszeń...

— No, to musisz mi dokładnie opowiedzieć, co to za jedna i wogóle wszystko, co o niej wiesz...

— Doskonale, ale pod warunkiem, że jeszcze dziś wieczorem pójdziemy do baletu; wskażę ci tam jedną dziewczynkę, którą zechcesz mi przedstawić zaraz po przedstawieniu...

— Obowiązuje się dostarczyć ci każdej, której zapragniesz, tylko mów, mów zaraz...

— Nie zechcesz chyba, żebyśmy tu tak sterczeli przed furtką... Wejdziemy do ogrodu, usiądziemy na tarasie, każemy sobie podać ponczu szwedzkiego i pogadamy...

— No, dobrze, dobrze, aby prędzej...

Gdy już ulokowali się na tarasie w wygodnych krzesłach składanych i pociągnęli przez słomkę lodowatego ponczu, Wołkoński rzekł:

— Widzisz, mój drogi, rzecz tak się ma. Wielki książę Paweł Aleksandrowicz miał, jak ci wiadomo pewno, żonę bardzo brzydka... Ożenił się... no, bo tak kazano... Mimo to znany był ze swego domatorstwa i nigdy go nie widywano ani około baletu ani wogóle około żadnych dziewcząt... Okazało się, że załatwiał sobie wszystko pocichutku w czterech ścianach... Kochanką jego była panna służąca jego żony... Gdy nagle bogdanka jego poczuła się matką i wyznała to wielkiemu księciu, wydał ją czempredziej zamąż za swego stangreta, który za odpowiednią opłatą zgodził się na małżeństwo, zlegalizowanie mającego się urodzić dziecka i, co najważniejsze, na dalszy stosunek między wielkim księciem i swą „żoną”. Trzy miesiące po ślubie urodziło się zdrowe i ładne dziewczątko, które wielki książę kazał otoczyć specjalną opieką. Tak urodziła się interesująca cię tak bardzo Niura. Parę dni przedtem powiła również córkę wielka księżna, lecz dużo mniej szczęśliwie: dzieciątko, choć wątłe i słabowite, ostatecznie uchowało się, dzięki olbrzymiemu wysiłkowi najwybitniejszych powag lekarskich, matki natomiast uratować się nie dało: gorączka porodowa zgładziła ją w niespełna trzy dni po porodzie, co było tem dziwniejsze, że pierwszy poród wielkiej księżny dwa lata wcześniej, gdy urodził się ks. Dmitrij, był zupełnie normalny.

W. ks. Paweł Aleksandrowicz postanowił, aby obie jego córki, i ta z prawego

łoża i ta z „lewego” wychowywały się razem... Tak się też stało... Oczywiście, dziewczęta nie mają pojęcia, że są siostrami. W. ks. grozi wielką karą temu, kto im to powie...

Sumarokow zakrył twarz rękami. To mu zupełnie wystarczyło. Rasowa postać rączki, nóżki — to wielki książę, wychowanie i wykształcenie — to wspólna edukacja z księżniczką Iry, pociąg do lokai — to... matka...

— Cóż to, Sasza, zasmuciłem cię, jak widzę tą opowieścią — zapytał Wołkoński.

Sumarokow chciał zaprzeczyć, gdy nagle na tarasę wszedł wielki książę, który, wbrew przypuszczeniom stróża, wrócił wcześniej do domu.

— Bardzo się cieszę, Sasza, że cię widzę w mym domu — rzekł wielki książę — nareszcie się zdecydowałeś mnie odwiedzić, to bardzo ładnie z twojej strony, lepiej późno, niż nigdy... Zresztą, widzimy się tylko, dzięki zwykłej niezaradności Wołkońskiego... Powiedziałem mu, że wróć dziś bardzo późno, więc ci pewno powiedział, żebyś poczekał bo zaraz przyjdę... On zawsze wszystko naodwórt rozumie... Nie, Misza, nie oponuj, wiadomo, żeś niedorajda, zresztą tym razem twoja głupota bardzo się przydała, mnie, oczywiście, tobie nie, bo tracisz wolny wieczór, a już pewno umówiłeś się na jakąś randkę...

Wołkoński kilkakrotnie próbował

przerwać potok znanej gadatliwości wielkiego księcia Pawła, lecz to była rzecz nieosiągalna... Musiał się wygadać...

— Przyznaj się, że masz randkę dziś!

— Nikak niet, Wasze Wieliczesstwo...

— Kłamiesz...

— Nikak niet, Wasze Wieliczesstwo...

— No, to znaczy, żeś jeszcze większy niedorajda, niż przypuszczałem... Takich, drogi Sasza, się ma adjutantów... No, a tobie, jak się powodzi?

— Tout doucement... — rzekł Sumarokow.

— Patrz no, Mitia, — zwrócił się znów wielki książę do adjutanta, jaki z tego Saszy zrobił się przystojny chłop...

Przyznaj się, co ci tak służy, czy tenis, czy dziewczynki z baletu...

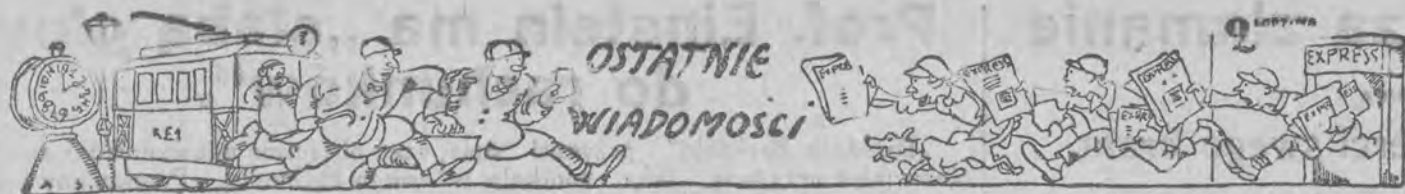
— Należy przypuszczać, że jedno i drugie... Niestety, na mnie czas, wielki książę, muszę się pożegnać...

— Aha, balet czeka, rozumiem, rozumiem... No, to dowidzenia Sasza, ale pamiętaj przychodzić częściej i na dłużej... Zatelefonuj zawsze przedtem, żeby i Iroczka w domu była... Z niej już cała panna i przystojna, powiem ci, wcale, wcale... Może jutro przyjdiesz, to pojedziesz z nami, zrobimy wycieczkę jachtem do Terijoki...

— Bardzo chętnie...

— Więc czekamy... tylko bądź o trzeciej punktualnie, pamiętaj!...

(D. c. n.)



Częściowe wyniki wyborów do gminy żydowskiej.

Połowa mandatów przypadnie listom ortodoksów.

Dzisiaj o godzinie 6 rano ukończono obliczanie głosów w 13 obwodach.

W obwodach tych na zablokowane listy sjonistyczne (1, 16, 24) padło 2193 głosy, na listę ortodoksów stow. Agudy 2923 głosy, na listę bezpartyjnych ortodoksów 1640 głosów, na listę Poale-Syjon 697 głosów, na listę polkistów 403 głosy, na listę demokratyczną (19) 201 głosów.

Na 37 tysięcy uprawnionych do głosowania wzięło udział około 17 tys. czyli frekwencja wyborcza wynosiła około 50 procent.

To właśnie przyczyniło się do zwycięstwa ortodoksów, którzy zwracają uwagę na pozycję do wyborów.

Według przypuszczalnych obliczeń blok sjonistyczny zdobędzie 9—10 mandatów, w tym 2 mandaty przypadną listom 24 (rzemieślnicy), lista nr. 21 (ortodoksi) 10—11 mandatów, lista nr. 4 (Bund) — 3 mandaty, lista nr. 10 (Poale-Syjon) 1—2 mandaty, bezpartyjni ortodoksi (nr. 17) — 7—8 mandatów.

Przeciętnie na 450 głosów przypada jeden mandat.

Na stanowisko prezesa wysuwana jest kandydatura sen. Mendelsoona, pierwszego kandydata listy nr. 21.

Kandydatura ta spotka się z silnym odporem sjonistycznych przedstawicieli rady pełnomocników.

Dzisiaj rozstrzygnie się sprawa uruchomienia Widzewskiej Manufaktury.

Jak się „Express” dowiaduje w dniu dzisiejszym otrzyma inspektor pracy w Łodzi instrukcje z ministerstwa w sprawie „Widzewskiej Manufaktury”.

Ł. T. S. G.—Legja 11:0 (4:0).

Fatalną klęskę, jaką zadała „Legji” drużyna Łódzka przypisać należy w znacznej mierze silnie osłabionemu składowi „Legji”. Wskutek bowiem braku takich graczy, jak Akimow, Zoller, Bujak, Mielech, Amirowicz dobrze grający Łódzianie zupełnie nie dopuścili miejscowych do głosu. W barwach „Legji” debiutował po dłuższej nieobecności na lewym łączniku Czech, a na prawym skrzydle Młodzianowski. Sędzia p. Wagner.

Slavia (Praga)—Wisła 4:1 (1:1).

Onegdajsze zawody: Slavia (Praga)—Wisła 4:1 (1:1). We wczorajszych zawodach tych samych drużyn 2:1(1:1) na korzyść gości. Dzisiejsze zawody b. interesujące. Wisła wystąpiła w pełnym składzie, atakowano silnie, słaby tylko Styceń. Czesi nie wykazali nic prócz lepszej techniki.

Język żydowski w sądownictwie sowieckim.

Wilno, 6 lipca. Na podstawie ostatnich rozporządzeń władz sowieckich o prawach narodowych zostały utworzone w Odessie, Kijowie, Berdyczowie i w innych miejscowościach Wołynia i Podola specjalne sądy, w których rozprawy toczą się wyłącznie w języku żydowskim.

Groźny konflikt w łonie Małej Ententy.

Przedwstępne narady czesko-jugosłowiańskie.

Belgrad, 7 lipca.

Rozpoczynająca się w dniu 12 bm. konferencja małej ententy zadecyduje o dalszym losie tej grupy państw. Rumunia po długich rokowaniach z Czecho-Słowacją i Jugosławiją postanowiła zażądać ostatecznie na konferencji praskiej aby Czecho-Słowacja i Jugosławija jasno oświadczyły się co do kwestji, jakie zajmą stanowisko w razie konfliktu rumuńsko- sowieckiego.

Rząd Jugosłowiański nie ma zamiaru spełnić żądań Rumunii i pomimo regimu bolszewickiego w Rosji, trwa nadal przy polityce państwistycznej.

Jugosławija nie okazuje chęci do zmiany dotychczasowej polityki, Czecho-Słowacja nie odnosi się do żądań rumuńskich nieżyczliwie. Wobec tego nie jest wykluczone, że na konferencji praskiej Rumunia wystąpi z małej ententy.

Białogród, 7 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wobec ukończenia prac przygotowawczych przed konferencją Małej Ententy adjoint ministra spraw zagranicznych Gawryłowicz wyjeżdża do Pragi, aby z adjointem ministra Benesa, Girsą, poczynić przygotowania do omówienia spraw o charakterze ogólnym, które mają być dyskutowane na początku konferencji.

Wyjazd ministra spraw zagranicznych Ninczica do Pragi naznaczony został na czwartek.

Prezydent Coolidge zamierza zwołać do Waszyngtonu konferencję reparacyjną.

Nowy Jork, 6 lipca.

W kołach politycznych krążyła wczoraj pogłoska, że w Białym Domu odbywają się konferencje pod przewodnictwem prezydenta Coolidge'a przy udziale ambasadora amerykańskiego w Berlinie Houghtona w sprawie obecnej sytuacji Niemiec oraz o możliwości przeprowadzenia planu Davesa.

Wielką sensację wywołała wiadomość iż prezydent Coolidge zamierza zwołać w Waszyngtonie konferencję państw zainteresowanych w rozwiązaniu problemu reparacyjnego.

Ostateczna jednak decyzja w tej sprawie powzięta zostanie dopiero po ukończeniu konferencji londyńskiej.

Poglądy angielskie nie wiążą Herriota.

Mac Donald zawiadomi o tem mocarstwa sprzymierzone.

Paryż, 7 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Ambasador angielski Creve zawiadomił Herriota, że Mac Donald podjął się osobiście notyfikować wszystkie państwa zaproszone na konferencję londyńską, iż nie zamierzał związywać osoby Herriota z poglądami, ogłoszonymi na wyłączenie od odpowiedzialności rządu angielskiego.

Herriot zgodził się na takie załatwienie sprawy.

Redukcja zbrojeń w Ameryce.

Nowy Jork, 6 lipca.

Departament marynarki ostatecznie uregulował z towarzystwami okrętowemi sprawę przerwania budowy zamówionych okrętów wojennych.

Towarzystwa okrętowe otrzymały odškodowania w sumie 30 milionów dolar.

Prasa wskazuje, iż jest to wielki dowód pokojowości Ameryki i wyraża przekonanie, że również Anglia zrezygnuje z nowych zbrojeń morskich.

Nad czym obradować będzie jutro sejm.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia sejmu zawiera m. in.:

Dokończenie dyskusji nad budżetem: sprawozdanie połączonych komisji skarbowej i rolnej, dotyczące projektu ustawy o sposobie zapłacenia podatku majątkowego w myśl ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o podatku majątkowym przez płatników, posiadających majątki (nieruchomości) ziemskie, związane ograniczeniami własności, w drodze sprzedaży tych majątków.

Udaremniony zamach na magazyny amunicyjne we Lwowie.

Zbrodniarze zostali aresztowani.

Polska Agencja Telegraficzna.

Lwów, 7 lipca.

Jak donoszą dzienniki wczorajsze, udaremniono tu zamach na magazyny amunicyjne, znajdujące się na przedmieściu Janowskim. Około godziny 8-ej rano pewien robotnik, który okazał się później zdemobilizowanym sierżantem, założył pod jeden ze składów amunicyjnych maszynę wybuchową, połączoną z przyrządem zegarowym, nastawionym na godz. 4 popołudniu. W momencie nastawiania maszyny zbrodniarz został zauważony przez innego robotnika. Zawiadomiono policję, która zapobiegła katastrofie i aresztowała zbrodniarza. Przyznał się do zarzuconego mu czynu i wydał pewnego kolejarza, który miał mu dostarczyć nowej maszyny wybuchowej. Kolejarza tego również aresztowano. W związku z tym wypadkiem, policja aresztowała jeszcze trzy osoby.

Uroczystości republiki w Niemczech.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 7 lipca.

Jak donosi „Montags Morgen” w Riesenburgu odbyła się dwudniowa uroczystość republiki, na którą przybyły tysiące mieszkańców z Prus wschodnich i zachodnich.

Prezydent Rzeszy Ebert, nadprezydent Prus wschodnich Siehr oraz twórca konstytucji weimarskiej, dr. Preiss przesłali depeche powitalne.

Echa wypadków na granicy włosko-jugosłowiańskiej.

Polska Agencja Telegraficzna.

Białogród, 7 lipca.

Włoski charge d'affaires, wyraził wczoraj popołudniu ministrowi spraw zagranicznych Ninczicowi ubolewanie rządu włoskiego z powodu wypadków, które zaszły w dniu 3 lipca na granicy włosko-jugosłowiańskiej.

Nieszczęśliwy wypadek papieża.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 6 lipca.

Z Rzymu donoszą, że papież, przechadzając się po swoich apartamentach został uderzony w głowę skrzydłem drzwi, które zamknęły się gwałtownie z powodu przeciągu. Papież został lekko skałeczony. Lekarze przypuszczają, że w ciągu tygodnia skałeczenie zejdzie.

NA RATY.

TOWARY MANUFAKTUROWE

„Kredytopol”

PIOTR ROZIN i Sⁿⁱ

6-go Sierpnia 2. Tel. 20-66.

Ceny znacznie niższe.

Kupujemy towary wyłącznie za gotówkę

i jesteśmy w stanie do 30 procent taniej sprzedawać: Etam, suknie i bluzki, palta damskie, garnitury, bieliznę i towary na metry. Szmehel i Rozner, Łódź Piotrkowska 100 i 160.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Express wieczorny i Republika łączne zł. 5.50

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na str. 4 szpalt). NEKROLOGI I NADEŚLANE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminów druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobnic 6 gr. Posz. Iwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy. Reklamów niezamówionych nie zwraca się.